

Zbrodnia Referendum

Antysemityzm w Polsce istnieje. Tego faktu nie ma co ukrywać. Jest on haniebną bronią przeciwników demokracji w walce z coraz bardziej ugruntowującym się nowym porządkiem w Polsce. Głosiliśmy te tezę niejednokrotnie i wiele razy uzasadniliśmy, jakie są źródła tego stanu rzeczy.

Zwycięzającej demokracji nie mogą przeciwstawić jej wrogowie żadnego rzeczowego argumentu. Po prostu dlatego, że najprostsze rozumowanie, byleby tylko było oparte na prawach logiki i doświadczenia, wykaże każdemu, iż tylko ustroj demokratyczny pozwala na zrealizowanie interesów najszerzych mas społeczeństwa. Interesy te wymagają trwałego pokoju i stałej współpracy między narodami, planowej gospodarki wewnątrz państwa i bezpośredniego decydowania o rozstrzygnięciach politycznych przez całe społeczeństwo. To jasne i tego nikt zanegować nie potrafi.

To też wrogowie demokracji nie mogą walczyć z nią wprost. Wobec tego wola podszycić się pod te same hasła demokracji, z którymi w rzeczywistości walczą i udają, że im właśnie nie chodzi o nic innego, jak o „prawdziwą” wolność, „prawdziwą” sprawiedliwość.

Główną przyczyną te hasła i Hitler, który był „socialistą” narodowym. Prawdopodobnie w imię tej „prawdziwej” wolności wywołał jedną z najgorszych wojen w dziejach Europy i wymordował miliony przedstawicieli podbitych przez siebie narodów. Strzeżcie się hasła, które zawiera słowo „prawdziwy”, bo one przeważnie są łgarstwem. My walczyliśmy o demokrację bez przydawki, w najbardziej prostym rozumieniu, dostępnym dla wszystkich ludzi.

Szerując hasłami najbardziej szczytnymi, usiłują wmieszać pomiędzy nie poglądy, g'oszące nienawiść człowieka do człowieka. Antysemityzm jest jedną z ich broni. Oglupieni nim ludzie dają się bez trudu uwodzić najbardziej fałszywym przekonaniom. Gdy położenie wrogów ucziwego ustroju społecznego staje się przykre, sięgają oni do tego rodzaju argumentów; sięgają nienawiści, zbierają zbrodnie. Zbrodnie te nie im w rzeczywistości nie pomagają, dają im jednak złudzenie czynu, ataku.

Cóż mogło pomóc polskim pogrobcom hitleryzmu wymordowanie kilkudziesięciu niewinnych Żydów w Kielcach? Czy Żydzi, których zostało w Polsce tak niewiele, zmęczeni okupacją i pragnący już tylko spokoju, mogliby w jakichkolwiek warunkach stanowić niebezpieczeństwo dla narodu polskiego? Każdy rozumie doskonale, że to jest zupełną niemożliwością; wiedza o tym również i nasi wrogowie i dlatego nie przeciw Żydom wymierzone są w rzeczywistości wszystkie zbrodnie, dokonywane na nich — w ciągu pierwszego roku po wyzwoleniu — przez podziemne grupy faszystowskie. Że do zbrodni tych bywa niekiedy używany, podburzany i ogłupiały tłum — dowodzi to dobitnie, jaki jest właściwy ich cel. Ostatnia zbrodnia kielecka, która głęboko wstrząsnęła umysłami wszystkich uczciwych i myślących Polaków, jest jeszcze jednym ujawnieniem się tego zamaskowanego źródła ludzkiej podłości.

W ostatnich dniach doniosła prasa, że w czasie od 15-go czerwca do 2-go lipca dokonanych zostało na terenie Polski 250 napadów bandyckich. Napady te skierowane były przeciwko organom bezpieczeństwa i milicji, działaczom demokratycznym i zwykłym obywatelom, pragnącym spokojem. Cel tych napadów jest jasny. Miały one szerzyć w kraju zamieszanie w tak niesłychanie ważnym dla nas okresie Głosowania Ludowego, miały sabotażować to głosowanie i podburzać ludność przeciwko Rządowi. Celu tego nie potrafili osiągnąć dzięki energii władz i rozsądkowi społeczeństwa, którego nic nie może odwieść od raz wybranej drogi.

Zwycięstwem demokracji**Przemówienie wiceprem. Gomułki do aktywu PPS i PPR**

Sekretarz Generalny KC PPR ob. Gomułka stwierdza na wstępie, że wielki akt polityczny narodu, Głosowanie Ludowe wymaga oceny. Już dziś, przed ustaleniem ostatecznych wyników głosowania, możemy stwierdzić, że obóz demokracji ośmielił zwycięstwo, że skupił wokół siebie większość narodu.

W procesie tym czołową rolę odegrała bohaterska i ofiarna klasa robotnicza, łącznie z podstawowymi masami chłopskimi i najlepszą grupą inteligencji.

Śluszna analiza sytuacji politycznej kraju

Już dziś można stwierdzić w jakim stopniu nasza analiza sytuacji politycznej w kraju była śluszna.

Mówca przypomina propozycje PSL w okresie rokowań o blok wyborczy kiedy to PSL zażądało 75 procent mandatów.

Nasza ocena sił wchodzących w skład bloku demokratycznego była słuszna. Uważaliśmy — mówi ob. Gomułka — że wpływy poszczególnych partii politycznych, chociaż nierównomiernie są jednak mniej lub więcej zbliżone i rozpiętość wpływów może się wahać w granicach kilku czy kilkunastu procent.

Uważaliśmy dalej, że najgroźniejszym niebezpieczeństwem każdej partii demokratycznej i całego obozu demokratycznego jest obóz reakcyjny. Dlatego wysunęliśmy ideę bloku demokratycznego odrzucając walkę o wpływy i o udział we władzy.

Powiedzieliśmy również Polakom Stronnictwu Ludowemu, że jeśli odrzuci propozycje bloku demokratycznego, to logika sytuacji politycznej postawi je po drugiej stronie barykady. Uważaliśmy, że PSL jest za słabe na to by odegrało rolę partii centrowej. Rzeczywistość wykazała, że PSL jest słabsze aniżeli przypuszczaliśmy.

W bloku demokratycznym byłoby ono prawym skrzydłem; przez odrzucenie propozycji bloku zatraciłoby ono

oblicze demokratyczne, weszło w skład antydemokratycznego frontu reakcji. Zajmując w tym froncie lewą flankę pozbawioną większego znaczenia, PSL mówiło, że w Polsce nie ma reakcji względnie że jest ona tak słaba iż nie można jej poważnie brać pod uwagę. Twierdzono wręcz, że reakcja jest wymysłem PPR i że bandy — to akt samoobrony społeczeństwa. Chlubiono się nawet mianem reakcjonistów.

Granica między demokracją i reakcją

Rzeczywista linia podziału — mówi dalej ob. Gomułka — między demokracją i reakcją w Polsce jest następująca: czy Polska ma być demokratyczna, czy obszarniczo - kapitalistyczna, czy mamy mieć dobre i przyjacielskie stosunki ze Zw. Radzieckim, czy też ma nastąpić powrót do starej sanacyjno reakcyjnej polityki antyrosyjskiej. Wszystkie inne zagadnienia podporządkowane są tym dwóm głównym tezom.

Dla nas nie ulega wątpliwości, że Polska może istnieć i rozwijać się tylko jako państwo demokratyczne i że powrót stosunków przedwojennych doprowadziłby do zguby Pol-

ski. Zagadnienie to, czy Polska ma być demokratyczna, a więc wolna i niepodległa o najlepszych warunkach rozwoju i największej gwarancji bezpieczeństwa granic, czy też ma zawrócić na starą drogę przedwojenną, na drogę utraty wolności i niezawisłości — postawiliśmy przed narodem do rozstrzygnięcia w Głosowaniu Ludowym 3 pytania.

Trzy pytania referendum skupiły istotę demokracji polskiej

W treści trzech pytań referendum skupiła się jak w soczewce cała istota Polski demokratycznej.

Ob. Gomułka omawia dalej istotę trzech pytań. Senat w warunkach Nowej Polski stał się instytucją zbędzną i niepotrzebną, nawet jeśli ktoś chciałby mu nadać charakter demokratyczny. Sprawa stosunku do senatu jako instytucji powołanej do obrony interesów obszarniczych i kapitalistycznych w starej Polsce miała się stać jednym z mierników w stosunku do Polski Demokratycznej.

Kierownictwo PSL, podejmując

decyzję głosowania za senatem nie zdawało sobie sprawy, że decyzja ta obnaży istotne wpływy PSL w społeczeństwie. Jeśli założyć, że w PSL są przeciwnicy Senatu, a hasło głosowania za senatem wysunięte zostało tylko dlatego, aby się przekonać o ilości zwolenników tej partii, to ludzie ci dzisiaj przeżywają głębokie rozczarowanie. Niezależnie od takich czy innych interwencji poszczególnych czynników PSL, głosowanie za senatem odznaczało włączenie się do frontu antydemokratycznego.

Drugie pytanie w referendum i odpowiedź na nie, nie budzą żadnych wątpliwości. W niczym nie wyraża się tak jaskrawo dążność do restytucji starych stosunków w Polsce i starej linii politycznej, jak w próbach zakwestionowania przeprowadzenia w Polsce reform społecznych. Głosowanie przeciwko reformie rolnej i unarodowieniu przemysłu jest wyrazem najbardziej wstecznych dążeń.

Jeśli idzie o trzecie pytanie, to linia podziału między głosującymi obecnie inaczej, aniżeli w poprzednich pytaniach. Linia podziału w trzecim pytaniu oddziela Naród od zdrójców, oddziela społeczeństwo polskie od obcych agentów, noszących imię Polaków. Nie jest przypadkiem, stwierdza mówca, że agenci ci są równocześnie faszystami. W warunkach bojem polskich zarząd narodowa i faszizm stopiły się w jedno pojęcie. Pytanie trzecie było potrzebne aby ci wszyscy, którzy mają poczucie odpowiedzialności za losy Polski uswiadomili sobie, czy jest bytowi nie zagrożą najstraszliwsze niebezpieczeństwo wewnętrzne. Było to potrzebne, aby obudzić w całym Narodzie poczucie odpowiedzialności za dzisiejsze losy Polski. Obecnie, po odpowiedzi okazało się, że pytanie to było najbardziej konieczne.

Dokończenie przemówienia podano w numerze poniedziałkowym.

Prezydent Bierut udzielił wywiadu przedstawicielowi amerykańskiego radia

Prezydent Bierut przyjął w Belwederze czołowego autora radiowego St. Zjednoczonych A. Póln. Wormana Corwina, który przybył ostatnio do Polski, celem nagrania szeregu reportaży radiowych.

Prezydent Bierut udzielił przedstawicielowi amerykańskiej radiofonii dłuższego wywiadu, który utrwalał na płytach przy pomocy aparatury do nagrywania, przywiezionej przez Normana Corwina z USA.

Co się dzieje w Chinach**Oligarchia finansowa i obszarnicy**

**wpedzili naród w wojnę domową, czerpiąc zyski z nieszczęść
ziomków — Wojska amerykańskie wspomagają siły reakcyjne
przeciwko armiom ludowym**

MOSKWA, 6. 7. (PAP). — „Prawda” zamieszcza obszerny artykuł Awarina pt. „Co się dzieje w Chinach”, w którym czytamy m. in.:

„Spośród państw, które brały udział w wojnie, jedynie w Chinach siły zbrojne nie tylko nie zostały zdemobilizowane, lecz raczej jeszcze

powiększone liczebnie”. Ten stan rzeczy przypisuje Awarin działalności i wpływom oligarchii finansowej oraz obszarnikom chińskim, którzy czerpią zyski z nieszczęść wojennych.

„Prawda” podaje dzieje walk domowych i — nawiązując do uchwały konferencji moskiewskiej w sprawie Chin — pisze:

„Utworzono wreszcie polityczny organ doradczy, który obradował po raz pierwszy 10 stycznia rb. Wynikiem prac tej rady było osiągnięcie porozumienia w sprawie szeregu ważnych zagadnień politycznych między Kuomintangiem z jednej strony a partią komunistyczną, ludowo-demokratyczną i innymi demokratycznymi organizacjami z drugiej strony.

Osiągnięte przez radę porozumienie w formie uchwały powinno było położyć kres wojnie domowej i zjednoczyć siły na podstawie demo-

kratycznej. Zdawało się, że Chiny wchodziły w nowy okres rozwoju. Ale tak się tylko wydawało. Postanowienie o utworzeniu rady państwowej i rządu koalicyjnego nie zostało wykonane.

Najgroźniejsza sytuacja wytworzyła się w związku z zerwaniem przez przedstawicieli Kuomintangu porozumienia, osiągniętego przy udziale przedstawicieli amerykańskich. Zgodnie z porozumieniem wojska obydwu stron powinny być pozostawione na terenach zajmowanych przez nie w chwili zawieszenia broni, lecz wojska Kuomintangu w niektórych miejscowościach w lutym i marcu napadły na wojska, pozostające pod kierownictwem partii komunistycznej.

Pod koniec kwietnia poszczególne napady przekształciły się w ataki całych armii. W całym szeregu miejscowości, szczególnie w południowej Mandzarii, rozpoczęły się znów poważne potyczki ze stratami obu

stron”. „Prawda”, podkreśla, iż w łonie partii Kuomintangu istnieją grupy, w których duży wpływ posiadają elementy reakcyjne i półfeudalne.

Jak donoszono w Nankinie — pisze dalej „Prawda” — w dniu 6 lipca dowództwo wojsk Kuomintangu wydało rozkaz przerwania na 15 dni ofensywy przeciwko ludowym siłom, m. in. w Mandzarii. Demokratyczna prasa chińska twierdzi jednak, że rozkaz ten w szeregu miast został natychmiast złamany przez generałów armii Kuomintangu.

Reakcyjne siły chińskie, mimo iż zawiadły poważnymi pozycjami, byłyby już dawno rozbite, gdyby nie nadeszła pomoc amerykańska. Jak donoszą już wielokrotnie prasa amerykańska, Amerykanie na swoich okrętach przewożą wojska, które walczą przeciwko armiom ludowym, zaopatrują wojska w broń i okazują poparcie siłom reakcyjnym.

Zdarzenia w Kielcach były protestem polskiego podziemia na decyzję polskiego społeczeństwa, wyrażoną w wynikach referendum. Oczywiście — na inny protest ich nie stać... Ich wściekłość jest najlepszym dowodem ich klęski. A każda nowa zbrodnia tworzy coraz większą przepaść pomiędzy nimi, a światem uczciwych ludzi. I przypomina nam o obowiązku nieustannej, czujnej i gorliwej walki z ludzką podłością i głupotą.

Proces Greisera

Obrona usiłuje wybielić cynicznego kata

Trzygodzinne ostatnie słowo oskarżonego - O czym mówił z Piłsudskim? - Domaga się podsumowania... plusów swojej działalności - Śmiech na sali
(Telefonem od specjalnego wysłannika)

Po przemówieniach oskarżycieli prok. Sewierskiego i Sawickiego nastąpiły oświadczenia obrońców.

Obrona przez cały czas postępowania dowodowego nie zabierała głosu. Spodziewano się ogólnie, że przemówienia obrońców z urzędu będą dotyczyły raczej faktycznej strony procesu, a tymczasem mec. Hajmowski w swej długiej mowie popisał się jako obrońca, dając cały szereg pozornie zresztą tylko przekonujących argumentów.

Wspomniał on o martyrologii narodu polskiego. Powiedział między innymi, że wszyscy wzdramy się, na myśl o tych koszmarnych 6-ciu latach okupacji.

Nie wolno jednak kierować się uczuciami zrodzonymi z bólu i zła. Obrona jest świadoma tego, że PROCES GREISERA MA ZNACZENIE HISTORYCZNE.

Przedmiotem tego procesu jest konflikt między narodem polskim a niemieckim.

Greiser stał się symbolem przestępstw popełnionych przez naród

niemiecki. Jest on człowiekiem, który cierpi za przestępstwa całego narodu niemieckiego.

Akt oskarżenia zarzuca mu m. in. należenie do partii i przyczynienie się do wojny napaściowej. Wywołanie wojny nie jest przestępstwem podpadającym pod przepisy kodeksu karnego. Do sądenia tego rodzaju zbrodni powołano trybunał międzynarodowy. Jeżeli Greiser ma ponieść karę śmierci wyglądałoby to jakby tylko on sam wywołał wojnę, podczas gdy winę ponosi tu cały naród, a nie jednostka.

Utworzenie wolnego miasta Gdańska u ujścia Wisły było nieszczytnym w skutkach pomysłem. Polska nie chciała oczywiście wypuścić ze swoich rąk akcji politycznej w Gdańsku, a mieszkańcy niemieccy tego miasta ciążyli stałe ku Rzeszy. Greiser

BYŁBY ZDRAJCA NARODU NIEMIECKIEGO. GDYBY SZEDŁ PO LINII POLITYKI POLSKIEJ

Zasiadłby on wówczas w Berlinie na ławie oskarżonych. Greiser był figurantem i wykonawcą władzy na terenach zajętych przez Rzeszę.

Dalej mec. Hajmowski mówi, że Greiser nie może być odpowiadający za morderstwa popełniane przez gestapo. Jest to sprzeczne z zasadą indywidualizacji kary.

Może on odpowiadać tylko za skutki swoich własnych czynów.

Nie podlega karze żołnierz, który spełnia bezprawny rozkaz. Odpowiada ten, kto wydaje taki rozkaz. Oskarżony był tylko żołnierzem, który spełniał rozkazy swych berlińskich władz. W dalszym ciągu mec. Hajmowski wyraził nadzieję, że kiedyś naród niemiecki stanie się też krajem demokratycznym i trzeba będzie nam przez tysiące lat żyć z nim w sąsiedzkich stosunkach. Nie wolno dopuścić do tego.

BY W NIEMCZACH ZACZĘTO STAWIAĆ GREISEROWI POMNIKI i imieniem jego nazywać ulice, żeby

stał się on niezłomnym bohaterem.

To nie jest ważne czy Greiser będzie żył, czy nie, ale najważniejsza jest

ZASADA CZYSTOŚCI MYŚLI POLSKIEJ

Mec. Hajmowski powiedział:

Gdyby śmierć Greisera mogła wskrzesić chociaż jedno zamordowane dziecko polskie, to sam głosowałbym za wyrokiem śmierci, ale czyż jego szubienica ma być dla nas bramą triumfalną? Nam takich bram nie trzeba i Polsce nie potrzebna jest głowa Greisera.

Po przemówieniu dr. Hajmowskiego głos zabiera drugi obrońca Greisera — mec. Kreglewski.

Podajemy również wyjątki jego przemówienia.

— Greiser przeczy i nie przyznaje się do winy. Oskarżony nie jest obowiązany do udowodnienia winy, przeciwnie nawet

TRZEBA MU TE WINE UDOWODNIĆ.

Materiał dowodowy jest jednak jednostronny. Bardzo nieliczni byli świadkowie obrony. Dalej mec. Kreglewski mówi, że przesłuchani świadkowie nie stwierdzają, że Greiser sam brał udział w mordowaniu Polaków, i Żydów.

Stawia się zarzuty Greiserowi, że podpisywał wyroki śmierci. Istnieje zwyczaj, że wyroki podpisywane są przez wyższe jednostki administracyjne, które nie mają jednak wpływu na werdykty sędziowskie.

Kodeks karny W. P. zwalnia oskarżonego z odpowiedzialności, jeżeli działał on pod przymusem fizycznym, względnie psychicznym. Identyfikacja jak z owym żołnierzem czy oficerem, który spełnił rozkaz popychający go do zbrodni, przedstawia się sprawa z Greiserem.

Po przemówieniach obrońców zabral głos oskarżony Artur Greiser. Podajemy wyjątki jego wypowiedzi:

Od 17 roku życia służyłem wiernie mojej ojczyźnie, najpierw jako żołnierz, a potem jako polityk i admini-

strator. Bilans swego życia robię w więzieniu w obliczu kary śmierci dlatego, że jak wszyscy Niemcy wierzyłem w program Hitlera. Stoję teraz przed trybunałem polskim.

Nie można mi zarzucić osobistych zbrodni. Przestępstwa moje wypływają z działalności politycznej. Ustalić każde z nich będzie bardzo trudno zwłaszcza, że działałem z inicjatywą władz wyższych. Polityka wiąże się ściśle z mandatem otrzymanym od narodu. W Gdańsku wybrany zostałem legalnie przez mieszkańców tego miasta, ludzi najrozmaitszych odcieni politycznych. Głosy na mnie oddali nawet Polacy.

Byłem nie tylko szefem rządu, ale i głową państwa w interpretacji prawa międzynarodowego. Wielka szkoda, że nie żyje minister Beck, który jak zresztą i prezydent Mościcki potrafiłby stwierdzić, że moja polityka nie godziła w interesy państwa polskiego. Dla mnie nie były ważne kwestie zagraniczne, ale dobro mieszkańców Gdańska.

Szukałem różnych dróg i stosowałem szereg eksperymentów ale nie udało się.

SPRAWY GDAŃSKA NIE MOŻNA BYŁO SZCZĘŚLIWIE ROZWIĄZAĆ. Doszło do konferencji w Warszawie z udziałem Piłsudskiego.

Rozwój stosunków pozwolił mi rozpocząć

WSTEPNE PERTRAKTACJE W SPRAWIE SPOTKANIA PIŁSUDSKIEGO Z HITLEREM.

Z drugiej wizyty u Piłsudskiego odniosłem wrażenie, że co do kwestii Wisły i Gdańska nie będzie on unikał polubownego rozwiązania.

Sojusz polsko-niemiecki nie był skierowany przeciwko Rosji. Goering oparł się w swym programie na starej koncepcji Bismarcka. Nie czyniliśmy więc nic poza pogłębianiem polityki porozumiewawczej między Warszawą, Gdańskiem i Berlinem. Mam czyste sumienie. Minister Eden może potwierdzić, że nie

miałem złych zamiarów politycznych wobec Polski.

Hitler zaczął działać, wprowadzając do Gdańska gestapo. Wymurzeniami swoimi dzieliłem się często z postem Chodakowskim, który był przedstawicielem Polski w Gdańsku. I WRZESNIA 1939 R. SKOŃCZYŁ SIĘ NAJPIĘKNIEJSZY OKRES ME GO ŻYCIA

Zerwane zostały wszystkie przyjaźni, zawarte w Warszawie czy też w Spale. Molke mógłby powiedzieć, jako ambas. niemiecki w Polsce, że ja byłem przedstawicielem polityki porozumienia z Polską. Wojna zerwała inaczej. Zostałem marynarzem, a potem wyznaczono mnie do Poznania. Zmobilizowano całą falę świadków przeciwko mnie, ale sąd nie odepchnął się chyba wyłącznie na ich zeznaniach. Powołany zostałem na stanowisko gauleitera przez człowieka, który miał prawne podstawy rządzenia w Niemczech.

PRZYNAJĘ, ZE BYŁEM NARZĘDZIEM POLITYKI RZĄDU NIEMIECKIEGO.

Historia wykaże, że traktat wersalski był tworem bardzo skomplikowanym i niezbyt sprawiedliwym. Cieszę się, że naród polski miał możność w sposób entuzjastyczny wypowiedzieć się w sprawie ustalenia granicy państwa polskiego nad Odrą.

Jestem obecnie kozłem ofiarnym polityki mego rządu. Nie mogę znaleźć zrozumienia na tej sali, nie wiem jednak czy można karać mnie — za działalność gestapo. Przyznaję, że teoretycznie policja podlegała mi, ale przez te 5 lat nie miałem w praktyce ani jednego wypadku podporządkowania się mi gestapo.

Trzeba przed światem wyznać szczerze, że

NARÓD NIEMIECKI DOPIERO TERAZ Z CALYM ŚWIĄTEM DOWIEDZIAŁ SIĘ O STRASZNYCH ZBRODNIACH NIEMIECKICH.

Zbrodnia pozostaje zbrodnią i jej ślady pozostały na narodzie niemieckim. Osobiście ani dążyłem ani też nikogo nie namawiałem do żadnych zbrodniczych czynów.

Jestem przez oskarżycieli przedstawiony jako morderca i postrach ludzi. Jestem człowiekiem, który znalazł się w ogniu interesów polskich i niemieckich. Nie byłem jednak ogniwem walki, a raczej elementem łączącym dwa odrębne światy.

Gdybym był rzeczywiście mordercą i sadystą, musiałbym wykorzystywać możliwości wynikające z instytucji sądów doraźnych. Na 260 zarządzeń administracyjnych wydanych w kraju Warty, ja podpisałem tylko 7 i to rozporządzeń natury podrzędnej. Nie wydałem osobiście ani jednego rozporządzenia w sprawie prześladowania kościoła, ani też konfiskaty mienia Polaków. Kraj Warty zyskał też podczas okupacji niemieckiej.

Przeprowadzono tutaj wspaniałe autostrady, rzucono dwa tory kolejowe na szlaku Poznań — Warszawa, wystawiono szereg nowych budynków i usprawniono drogi wodne — (na sali znowu śmiechy).

Greiser z przyszłowiowym niemieckim tupetem

DOMAGA SIĘ DALEJ PODSUMOWANIA NIE TYLKO MINUSÓW ALE I PLUSÓW

Jego działalności.

W konkluzji swego 3 godzinnego przemówienia Greiser prosi o to aby, jeżeli ma zginąć, NIECH ZGINE JAK ŻOŁNIERZ Z NIEZAWIĄZANYMI OCZAMI i niech jego zwłoki spoczną w grobie obok syna na cmentarzu w Poznaniu. Jeżeli zaś ma żyć, to prosi, aby wziąć pod uwagę jego całkowitą przemianę i dać mu możność poświęcenia się pracy nad zbliżeniem obu narodów niemieckiego i polskiego.

Na tym posiedzeniu zamknięto.

Przewodniczący, prezes Bzowski ogłasza, że w poniedziałek o godz. 15 ogłoszony zostanie termin wydania wyroku. JAROSŁAW NIECIECKI.

Wiadomości

ze świata

+ WEDŁUG doniesienia agencji Reutersa z Jerozolimy z dnia 6 lipca, w Palestynie zapanował spokój.

+ PREMIER brytyjski Klemens Attlee odroczył termin złożenia wizyty Australii; z powodu powzięcia decyzji zwołania konferencji pokojowej na dzień 29 lipca oraz wskutek innych naglących spraw, które ma do załatwienia rząd brytyjski.

+ PARLAMENT szwedzki upoważnił rząd do zgłoszenia kandydatury Szwecji do ONZ w czasie, kiedy rząd będzie to uważał za właściwe.

+ MUFTI Jerozolimy Amin El Hussein przybył do Aleksandrii i zatrzymał się w willi na przedmieściu Melaka.

+ KRÓLOWA holenderska Wilhelmina uda się z pierwszą wizytą w czasie pokoju do Londynu w końcu lipca i będzie gościem angielskiej pary królewskiej w Buckingham Palace.

+ RZĄD Afganistanu zwrócił się z prośbą o przyjęcie do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

+ LOTNISKO w Reykjavik zbudowane przez armię brytyjską podczas wojny, zostało w piątek przekazane władzom islandzkim.

+ W KOPALNIACH państwowych w Haelen (Holandia) nastąpił wybuch skutkiem którego 4 górników zginęło, a 10 odniosło rany.

+ W RUMUNII ogłoszono dekret, zmniejszający karę śmierci, wobec zakończenia stanu wojennego.

Co dzień trzaska

Przypisek do spisku

Wykryto spisek hitlerowski na prokuratorów alianckich w Norymberdze. („Stars and Stripes“)

Spisek się nie udał, lecz to nic nie znaczy, bo nieraz powtórzą go z pewnością — nazi.

Widzą: okupacja to strachy na lachy, stąd im we łbach zbrodnie. Iywersje, zamachy.

Proces w Norymberdze może być „skończony“ tak, iż wyróżni sędziów, zwolnią oskarżonych.

CYK

Pożar składu karbidu w Łodzi

Kilka eksplozji — O włos od wielkiej katastrofy — Na szczęście ogień ugaszono

Wczoraj około godz. 19.30, po ulewnym deszczu, na terenie składów fabryki karbidu przy ul. Gdańskiej 126 miał miejsce groźny wypadek pożaru. Pożar rozpoczął się w małym składzie, gdzie prócz niewielkiej ilości karbidu, znajdowały się beczki z acetonem. Prawdopodobnie po namoknięciu zapalił się najpierw karbid. Gdy ogień przetrzącił się na beczki z acetonem, nastąpiło kilka silnych eksplozji.

Wezwana straż pożarna na szczęście pożar zlokalizowała. Gdyby się to nie udało, nastąpiłaby wielka katastrofa, ponieważ szopa, w której rozpoczął się pożar leży w odległości około 20 m. od głównych składów karbidu i gdyby płomień tam się przedostał, — sytuacja byłaby nie do opanowania, tymbardziej, że ze składem karbidu sąsiadują składy tlenu, gdzie zmagazynowana jest duża ilość butli z tlenem. Siła eks-

plozji jednej takiej butli jest równa działaniu 100 kg-mowej bomby lotniczej.

W czasie intensywnej i trudnej akcji z pośród biorących w niej

udział strażaków dwóch uległo poparzeniom, a jeden został ranny. Poparzony został również jeden z pracowników fabryki.

(J. R.)

W sobotę, dnia 6 lipca r. b. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła

S. † P.

Kazimiera z Idzikowskich

Łapka

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 8 lipca 1946 r. (w poniedziałek) o godz. 10-tej rano w Kościele Św. Stanisława Kostki, po czym nastąpi ekspozycja zwłok na Stary Cmentarz Katolicki.

O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają, życzliwych pamięci zmarłej

CÓRKA, SYNOWIE i RODZINA

Na marginesie zjazdu ZUS

Wprowadzenie samorządu usprawni działalność Zakładu Ubezpieczeń

Dnia 29. 6. 1929, tj. w owym roku, gdy polskie instytucje ubezpieczeń społecznych, administrowane i kontrolowane przez czynnik społeczny, osiągnęły znaczny stopień rozkwitu, będąc poniekąd wzorem dla za granicą (np. doskonale urządzona Kasa Chorych w Łodzi czy w Warszawie) — rząd sanacyjny zarządził rozwiązanie Zarządów Kas Chorych. Zgodnie z wolą p. Prystora, ówczesnego ministra Pracy i Opieki Społecznej, czynnik społeczny został zastąpiony przez autokratycznych komisarzy, wrogów ubezpieczeń i korzystającego z tych ubezpieczeń świata pracy. Przez szesnaście lat ubezpieczenia społeczne były dewastowane przez panów Komisarzy, najpierw polskich, następnie — niemieckich.

Rząd Jedności Narodowej — w wykonaniu słynnego manifestu PKWN — podźwignął z upadku ubezpieczenia społeczne, przywracając w interesie mas pracujących samorząd, początkowo — w Ubezpieczalniach, wreszcie — w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

Dnia 5. 7. 1946 odbyło się, o czym donosiliśmy, pierwsze uroczyste posiedzenie Tymczasowej Rady Z. U. S. Posiedzenie, na które przybyło 21 radnych i 8 zastępców, otworzył prezes Rady, dr Alfred Krygier. Dr Krygier, doświadczony działacz ubezpieczeniowy, dał wyraz swej głębokiej radości, iż idea samorządu w ubezpieczeniach, idea, o którą on sam tyle lat walczył — doczekała się realizacji. Podkreśliwszy rolę Rady jako instytucji kontroli i inicjatywy społecznej, ob. Krygier poprosił o zabranie głosu gości, którzy przybyli z ramienia rządu i partii.

Pierwszy mówca, wiceminister Pracy i Opieki Społecznej, Giebartowski zaznaczył, iż prace Rady nie polegają jedynie na odbudowie ubezpieczeń, ale na budowie ich na przyszłość. Ubezpieczenia społeczne w bardzo trudnych warunkach powojennych zrobiły dotąd bezsprzecznie dużo, ale muszą zrobić o wiele więcej. Przede wszystkim chodzi o rozszerzenie i upowszechnienie ubezpieczeń. Dotąd korzysta z nich miasto, ale nie korzysta wieś, będąca pod wpływami „babek“ i znachorów. Min Giebartowski podkreślił, że

Min Giebartowski podkreślił, że już po kraju apel leci: Spiesz po los do klasy trzeciej

ciągnięcie 3-ej klasy 47-ej loterii klasowej rozpoczyna się już 11-go lipca r. b. Ostatni termin odnowienia losu — 8-go lipca. Po tym terminie kolektor ma prawo sprzedać nieodnowiony los — nowonabywcę. (Kr 1062)

czenie dekretu z dnia 8. 1. 1946, który postawił finansowo na nogi ubezpieczenia społeczne i umożliwił godziwe świadczenia dla ubezpieczonych.

Rada Z. U. S. ma również obowiązek spenetrowania samej organizacji ubezpieczeń. Organizacja — to środek, prowadzący do celu, być może, obecnie niedoskonały, to też należy obmyśleć go tak, aby wiódł najkrótszą drogą masy pracujące do — dobrobytu. Wszystkie projekty, które to mają na oku, doznają najzyczliwszego poparcia rządowego.

Ob. Witaszewski z C. K. Z. Z. zwrócił słuszną uwagę, iż rozbięcie samorządu ubezpieczeniowego w latach międzywojennych było wywołane między innymi ówczesną słabością ruchu zawodowego w Polsce. Obecnie ruch zawodowy jest potężny i całą swą siłą wspiera ubezpieczenia społeczne (np. b. wydatnie pomagając w akcji „składkowej“), ale żąda od Rady aby odbudowała zaufanie mas pracujących do instytucji ubezpieczeniowych.

Mgr Keller z CKW PPS, przeprowadzając w przemówieniu zarys walki społecznej w ubezpieczeniach, przypomina, iż wiele potrzeba wysiłków obecnie, aby za-

trzyć wśród ubezpieczonych wspomnienie niesławnej, sanacyjnej „Chorej Kasy“.

Ob. Loga - Sowiński z PPR, stwierdziwszy przyczyny, dla których ówczesny ruch robotniczy nie mógł obronić samorządu w okresie międzywojennym, zwraca się do radnych o możliwie skuteczne wyeliminowanie niedociągnięć w „aparaturze“ ubezpieczeniowej. Lecznictwo, zabezpieczenie starości i ochrona od skutków inwalidztwa — oto program dla samorządu ubezpieczeniowego. W pracy swej samorząd może liczyć na stu procentową pomoc PPR.

Przedstawiciel Stronnictwa Pracy zapewnił radnych, iż w swej pracy dla dobra bliźnich mogą spodziewać się intensywnego

wsparcia wszystkich demokratycznych katolików.

Przedstawiciel Zw. Zaw. Lekarzy U. S., dr Gołąb podkreślił konieczność unifikacji wysiłku lekarskiego dla dobra ubezpieczonych, zaś ob. Kazio ze Zw. Pracowników Instytucji Ubezpiec. Społ. dał wyraz zadowoleniu, iż czynnikiem decydującym w instytucjach tych są nie komisarze, a — przedstawiciele społeczeństwa.

Po części oficjalnej Rada przystąpiła do wyboru 2 wiceprezesów i wyboru Komisji. Powołano Komisję Statutowo - Regulaminową, Rewizyjną, Finansową, Do Spraw Ogólnych i Historyczną. Zadaniem tej ostatniej będzie zobrazowanie działalności Zakładu w okresie okupacji niemieckiej. Eł.

Rada Zakładu Ubezpiecz. Społecznych potępia zbrodniarzy kieleckich

Wiadomość o ohydnych morderstwach, popełnionych w Kielcach na 34 Żydach, zaskoczyła Samorząd Zakładu Ubezpieczeń w czasie jego I uroczystego posiedzenia w dniu 5. 7. 1946. Wstrząśnięci powyższymi wypadkami, uczestnicy posiedzenia uczlili pamięć zamordowanych przez powstanie, a następnie przez jednogłośnie powzięcie następującej rezolucji potępiającej:

„Rada Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, dowiadując się ze zgrozą o morderstwach, dokonanych w Kielcach na ludności żydowskiej, której ofiarą padły 34 osoby, 34 Polaków narodowości żydowskiej, Rada Z.U.S. w imię najświętszego prawa do życia i pracy każdego obywatela Rzeczypospolitej potępia ten ohydny mord którego ofiarą stali się ludzie niewinni. Naród polski musi unieszkodliwić zbrodniarzy!“

Jan Kurnakowicz gra w Łodzi Historia pewnej uczt — Szatniarzem w stołówce — Olsztyn-Łódź

Warszawa przed wojną. Gwarne ulice, ruchliwe tłumy, całe, niewypalone domy. W jednym z tych domów rozbawione towarzystwo „oblewa“ imieniny przyjaciela-solennizanta. Wśród gości znajduje się znany aktor, Jan Kurnakowicz. Lubią go tu wszyscy. Cenią za humor, dowcip, serdeczny, przyjacielski stosunek do ludzi; ale niektórych spośród biesiadników denerwuje stanowcza zapowiedź artysty, że o siódmej będzie musiał bezwarunkowo wyjść, bo o ósmej rozpoczyna się w teatrze spektakl, w którym bierze udział.

Dwóch jego przyjaciół umawia się po cichu, że muszą Jasią dziś „urządzić“, ale to tak, aby zapomnieli o swej zwykłej solidności i raz, bodaj raz w życiu przyszedł do teatru nie w formie. Kurnakowicz broni się przed dolewaniem.

— Zrozumieć, że gram.
— Ale głupstwo! Masz jeszcze parę godzin czasu. Wywietrzeje ci wszystko. No, pij!

I artysta pije. Robi to z wprawą, podnosi kieliszek do ust, coś tam przelyka, czymś zagryza coś między nakryciami przesuwając — robi się coraz weselszy. Zaśmiewa się, porwa towarzystwo swym humorem. W miarę upływającego czasu coraz bardziej widać, że arty-

sta zalał się. Mówi coś bez widocznego związku, słowa rozciągają się w zabawnie akcentowane sylaby. „Spiskowcy“ choć sami mają już solidnie w czubie, triumfują. „No, Jasio ma już dość!“

I nagle Kurnakowicz spogląda na zegarek.

— N-no moi dro-drodzy, trzeba już iść.

Chwiejnym krokiem zbliża się do drzwi. I nagle wyprostowuje się spreżyście, składa ręką okragły, zamaszty ukłon zebranych i jasnym, czystym głosem oznajmia:

— Do widzenia kochani. Było mi naprawdę strasznie przyjemnie, ale — ja nie piłem. Kiedykolwiek chętnie, gdy nie będę grał...

Wilno. Wrzesień, rok 1939. Nad Polską huczą niemieckie bombowce. Resztki rozbitych armii cofają się przed najeżdżącą. Tłumy bezdomnych ludzi ciągną na wschód.

W wileńskich kawiarniach tłok. Ci sami co zwykle ludzie zbierają się w nich codzień nie po to aby wypić mętą lurę, po dawnemu kawą nazywaną, ale by posuchać nowin z frontu. Nowiny te są coraz bardziej przynębiające. Twarze posepniają.

Pewnego dnia pojawia się wśród zebranych przy aktorskim stole

kolegów Jan Kurnakowicz.

Po kapitulacji Kurnakowicz gra w wileńskim teatrze aż do wkroczenia Niemców. Robi to, co robił przez całe życie, gra tak samo dobrze, jak grał zawsze. „Prywatnie“ jest jednak innym człowiekiem. Ścichł, spoważniał, nie umie śmiać się jak dawniej, choć umie jeszcze ze sceny dać smutnym ludziom dużo radości.

A gdy Niemcy zalali Wilno powodzą swastyk, dawni bywalcy teatralni widzą swego ulubieńca nie na deskach teatru. Nie z tacą nawet między stolikami kawiarni.

Jan Kurnakowicz jest szatniarzem w stołówce. Wieszka płaszcz i kapelusze, wydaje numerki, pilnuje garderoby, w ten sposób zarabiając na skromne utrzymanie.

Jako repatriant wraca artysta transportem do odrodzonej Polski. Ma mnóstwo propozycji. Jedzie jednak do Olsztyna, bo tam pojechali jego wileńscy koledzy, do których się przywiązał. W Olsztynie gra przez dziewięć miesięcy. „Wesele“, „Pygmalion“, „Dzień bez kłamstwa“... szereg innych ról, nad którymi, pracuje jak zawsze starannie, bo dla Kurnakowicza nie istnieje

Po prostu Harcerz nie pali i nie pije

„Harcerz nie pali i nie pije“ — brzmi jedno z przykazań harcerskich. O ile orientuje się, zasada ta nie była nigdy pustym dźwiękiem, lecz w życiu surowo jej przestrzegano. Przejęcia wojenne wywarły w wielu wypadkach deprawujący wpływ na młodzież, więc i w harcerstwie coś się z tą ctyką rozluźniło.

Gerzej jeszcze, gdy drużynowi i przełożeni młodzieży są nieodpowiedni i, miast hamować złe skłonności, dopomagają w szkodliwym dla młodzieży procederze palenia i picia. Przeciwno tym przewodnikom podnoszą się oczywiście protesty.

Wpłynął do nas list tego rodzaju od skauta Bohdana Chmielewskiego, który skarży się na stosunki w drużynie harcerskiej Łódź - Północ, dzielnicza Julianów:

„Nie dużo czasu upłynęło od poruszenia w prasie złego zachowania się harcerzy z naszej drużyny w tramwaju wobec starszych osób. W tej samej drużynie zdarzył się przed kilku dniami następujący wypadek: zarządzająca drużyną obywatelka Kamińska postanowiła użyć pieniądze, zebrane na ostatniej zabawie tanecznej, na zakup biblioteki dla harcerzy. Sprzeciwił się temu przewodniczący drużyny, młody fryzjer, twierdząc, że pieniądze należy obrócić na rozrywkę dla harcerzy, kupić coś do zjedzenia i parę butelek wódki.“

Ów przedsiębiorczy fryzjer, nie mogąc przekonać ob. Kamińskiej, postarał się o usunięcie jej z zajmowanego stanowiska.

Pisze o tych szczegółach po to, by odpowiednie władze zainteresowały się bliżej tą sprawą.“

Od siebie dodajemy że rzeczywiście władze Chorągwi Łódzkiej powinny zbadać stosunki w drużynie Julianowskiej, które, sądząc z dwóch cytowanych powyżej przykładów nie są najlepsze.

WLAD.

Wczoraj kawiarnia dziś dom towarowy

Popularna i ciesząca się liczną frekwencją kawiarnia spółdzielcza „Powszechna“ przeobraziła się wreszcie w ciągu nocy w wielki dom towarowy z działem konfekcji i przyborów gospodarskich.

Zmianie tę spowodowała, jak informuje nas Powszechna Spółdzielnia Spożywców, konieczność rozprzedażenia wielkich ilości towarów tekstylnych — na karty odzieżowe. PPS ma zrealizować około 100 tys. kart, a sklepów rozdzielczych brak. W związku z tym, poważnym odciążeniem będzie dom towarowy przy ul. Piotrkowskiej 102.

A kawiarni jest w Łodzi i tak dosyć. (o)

różnica między małym a dużym teatrem.

Dopiero koniec sezonu i engagement do filmu „Zakazane piosenki“ sprowadza Kurnakowicza do Łodzi, w której z miejsca zdobywa sobie uznanie prasy i publiczności jako finansista Ralston w „Dniu bez kłamstwa“.

Jest znów pełen energii, zapału i humoru. Jak dawniej najlepszy kompan, najsolidniejszy pracownik i najuczynniejszy kolega.

Tylko o swoich projektach chce opowiadać.

— Co tu naprzód mówić gdzieś będzie. Na razie mi dobrze w Łodzi i już.

tom.

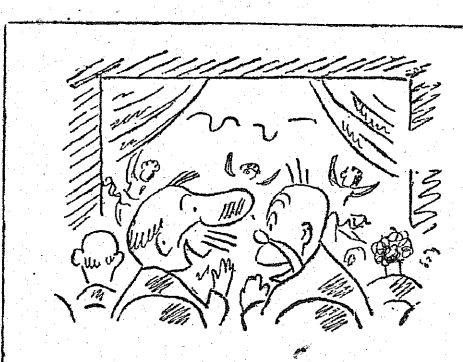
Miły popis baletowy, lecz potem — urwanie głowy



— Czy zastałam Agapita?
gospodynię Klocia pyta
— Nie ma go — odparł głos słodki —
Udał się na pogrzeb ciotki.



Klocia minę ma zgorzszą,
bo spotkała swą znajomą:
— Krupka — rzecze — i Stonoga
na balecie są, ma droga.



Rzeczywiście są tam obaj.
Rozkosz — sztuka baletowa:
każdy z widzów lyka ślinę —
tyle ładnych jest dziewczynek.



Przyszła Klocia. Oj, niedobrze:
— Dam wam — krzyczy — dranie,
„pogrzeb“!
Ze mnie, wiedzcie to, nędznicy,
też jest kawał — baletnicy!

śle-DZIENNIK ŁÓDZKI

K O S T U Ś

Nikt z dzieci nie lubił go, chłopczyzny drobnego, o przezroczyściej twarzyczce i fantastycznie rozwichrzonych kędziorach kasztanowatej barwy.

Nikt go nie lubił! Dlaczego?

Może wskutek tej samej przychyni drobnego, o przezroczyściej bią dorosłych, podobnych zamyślonego jasnoookiemu Kostusowi.

Z obu stron zmienia się tylko wiek. Ale niezycżliwość pozostaje ta sama.

Niezycżliwość dzieci względem Kostusa powszechna jest i solidarna. Jak tylko zbliży się do pskiej gromadki chłopców i dziewczyn, zaraz powstaje zgodny chór szczebiotów i pisków:

— Idź sobie! Wynos się! My nie chcemy!

Przeczekawszy chwilę wzdychał próbując miękko i niepewnie:

— Wczoraj dozorca kopnął w naszym domu ziemię i trafił łopata na coś twardego. Spojrzał, a w ziemi — kości, czaszka i żelazna szkatułka... Otworzono szkatułkę, a w niej...

— Wynos się nie potrzebujemy ciebie! O, pcha się nie wiadomo po co!

Chłopiec znów wzdychał łagodnie i odchodził. Usiadłszy na nagrzanej od słońca ławce, pograżał się w zadumie.

Jakiś pan siedzący obok, poruszony jego melancholijnym wyglądem, kładł nieraz swą ciężką dłoń na delikatnej główce chłopczyzny, pytając zyczliwie:

— Jak ci na imię chłopczyku?

— Jim...

— Patrzajcie! Toś ty nie Rosjanin?

— Nie, sir, jestem Anglikiem.

— A to dopiero!... Ale mówisz tak dobrze po rosyjsku?

— Uciekliśmy z ojcem z Londynu, kiedy był jeszcze zupełnie mały.

— Uciekliście? Co ty mówisz! No i dlaczegoż to?

Zamyślone oczy chłopięce wznosiły się ku niebu, śledząc przez chwilę za płynącym hen w górze obłoczkiem.

— O to smutna historia sir. Mój ojciec zabił tam — człowieka...

Obcy pan wzdrygał się i przeleknął odsuwał się odrobinię o tak z pół cala, od zamyślonego chłopczyka, mówiącego tonem równym i spokojnym o rzeczach tak okropnych.

— Zabił człowieka? Za co?

— Wie pan sir, co to jest City?

— A licha tam wie! I cóż?

— W City był bank, otóż mój ojciec pracował tam — zrazu jako pomocnik. Potym zaś, dzięki swej gorliwości został kasjerem. Pewnej nocy, przyszedłszy do banku, żeby trochę uporządkować zapłatane rachunki, ojciec mój spostrzegł jakąś postać, skradającą się w korytarzu w kierunku skarbcza, gdzie chowano złoto. Ukrywszy się, zaczął śledzić... I cóż się, proszę pana, okazało? Był to dyrektor banku! Wszedłszy do skarbcza, napełnił sobie kieszenie złotem i banknotami, i — już czmychał ze skarbcza, gdy ojciec schwycił go za gardło. Ojciec rozumiał, że jeśli mu pozwoli odejść, cała wina spadnie na ojca... Rozpacz dodała mu sił. Nastąpiła walka, podczas której ojciec udusił nędznika! Tej samej nocy, zabrawszy mnie, ojciec przepłynął w jakiejś łupince Tamiżę i uciekł do Rosji.

— Biednyś ty, mój maleńki — rzekł współczująco pan, gładząc go po włosach. — A gdzie twoja mamusia.

— Spaliła się, sir.

— Jakto! Spaliła się?!

— Któregoś dnia urwisy londyńskie puściły na ulicę wielkiego szczura, oblawszy go naftą i podpaliwszy. Akurat szła tamtędy moja matka. Płonący szczur rzucił się przerażony pod płaszcz matki, która po chwili stała się żywą pochodnią...

Chłopczyzna, zwiesiwszy żałośnie głowę, zamilkł, a wrażliwy pan o mało nie zapłakał nad tą nieszczęśliwą sierotą, na którą rzekłbyś, wysypała się cała puszcza Pandory...

— Biedactwo... Chodźmy, odprowadzę cię do domu, bo i tobie przytrafi się coś fatalnego.

Jim uśmiechnął się łagodnie.

— O, nie, sir. Mnie się nic nie przytrafi. Czy widzi pan ten talizman? On chroni mnie od wszelkiego zła.

Chłopiec wyjmując z kieszeni drewniany gwizdek i pokazuje go z ufnością towarzyszowi.

— Co to za talizman?

— Dostałem go na Krymie od jakiejś starej Tatarce. Pamiętam staliśmy na urwistym brzegu nad samym morzem. I oto — jak tylko starszka dała mi talizman, ziemia osunęła się spod nóg Tatarce, która wpadła z wielkiej wysokości do morza.

— Cuda! Istne cuda! Więc ty tu mieszkasz? No, bądź zdrow. Jimie! Niech Bóg nad tobą czuwa, drogi chłopcze!

Jim zwawo wbiegł na schody, a pan długo patrzył w zadumie w ślad za dziwnym dzieckiem.

Stał tak długo, aż zbliżyła się doń dozorczyzna w pozatykaney za pas spódnicy, pytając:

— Pan co uważa?

— Ja — nic... Proszę mi powie-

dzieć, kto jest ten chłopczyk, co to wszedł dopiero na schody?

— To synek Czerepicynów, Kostus. A bo co?

— Jakto?! Więc on nie — Anglik?

— A niby — czemu? Zwyczajny sobie chłopiec. Pewnikiem znówu nałgał? Ile go matka nie wymuszkuje — wszystko na nic...

— Czyż on ma matkę? Żyje?

— A co jej ma być? Żyje zdrowa. Ale on ją wpędzi do grobu tym igrasstwem, wspomni pan moje słowa. Co to za taki chłopiec, po prostu aż dziwny!... Zna go już z tego cała ulica, jak pragnę Pana Boga przy skonaniu!

II.

Wieczorem Kostus siedział przy biurku w ojcowym gabinecie i patrzył nieruchomym wzrokiem na poruszające się szybko wśród papierów ręce swego rodzica.

— Gdzieś był, Kostusiu, po obiedzie? — pyta ojciec.

— Na skwerze.

— Cóż tam widział ciekawego?

— Widziałem mamusię Lidoczkę Priaginej.

— Cóż ty pleciesz, chłopcze! Wszak mamusia Lidoczkę nie żyje.

— To jest właśnie najciekawsze. Siedzę sobie na ławce, raptem gdzieś z za krzaków podnosi się taki szary obłok... Zbliży się wciąż, patrzę — matka Lidoczkę. Taka była smutna. Pręciutko podbiegła do Lidoczkę, położyła jej rękę na głowie, mnie jakoś pogroziła palcem i wolnutko odeszła.

— Ta-a-a-k — przeciągnął ojciec, patrząc na syna roześmianym wzrokiem. — Zdarza się.

— Co to za papier? — informuje się Kostus, zaglądając ojcu przez ramię. — Jakiś pistolet?...

— To? To jest, kochasiu, rachunek z magazynu broni. Kupowałem rewolwer dla naszego banku.

— Rewol...wer?

— Tak, dla inkasenta, wożącego pieniądze.

— Rewolwer?

Szeroko otwartymi nieruchomymi oczyma, spogląda Kostus na uśmiechniętą twarz ojca. Myśli jego bują już daleko. A po twarzy błędziły niepochwytnie jakieś cienie, lekkie i ledwie zarysowane, niby pajęczyna.

Drgnąwszy, zeskoczył z krzesła i cichemi, niesłychanymi krokami wysłiznął się z gabinetu. Jak wicher przemknął przez dwa pokoje i jak wicher wpadł w rozwianymi lokami do pokoju matki, zajętej robotką.

— Mamo! Tatusiowi wydarzyło się nieszczęście!

— Co takiego? Co?

— Wchodzę do gabinetu, a tatusi leży obok stołu na dywanie, a w rękę rewolwer... Na skroni ma taką plamkę, a w pokoju dziwny zapach...

Dziki, rozpaczliwy krzyk był mu odpowiedzią...

No i co z nim począć? — płacze matka, patrząc niemal z nienawiścią na Kostusia, wylekłego i niby ptaszę w słońce, przytulonego kornie do ojcowskiego ramienia. — Wszak ten chłopiec może swym przebrzydłym kłamstwem wytrącić

cały dom z równowagi. Pokojówka go nie cierpi, dzieci odpędzają precz, niby parszywego psiaka. Po prostu jakieś zwyrodniałe dziecko. Możesz sobie wyobrazić co z niego wyrósł!

— Wyobrażam sobie, nieszczęście — rzekł półgłosem ojciec, przyciskając silniej kasztanową i rozwichrzoną główkę lekkomyślnego syna. — Gdy dorosnie wszyscy będą w dalszym ciągu odpędzać go od siebie, nie rozumieć i wyśmiewać.

— Ale co on będzie robił, gdy dorosnie?!

— Droga moja — rzekł żałośnie ojciec, potrząsając siwiejącą głową — on będzie — poetą.

A. AWERCZENKO.

Zycie w anegdotach

Nie jeden ma możliwości

Drabiszewski spotyka w kawiarni swego przyjaciela, Kociszewskiego. Drabiszewski przysiadł się do Kociszewskiego z miną b. zaambarasowaną.

— Hm — powiada — mam dla ciebie przykrą wiadomość...

— No, to wal, bracie, śmiało!

— Eh, krepuję się...

Kociszewski wzrusza ramionami.

— Nie chcesz zadać — rzecze — to nie. Ale po co intrygujesz?

Drabiszewski kreśli się na krzesło.

— Chciałbym, aby to była tylko intryga... Widzisz, całe miasto mówi...

— Cóż takiego?

— Że, przepraszam bardzo, kapitan Kłuk żyje... z twoją żoną!

Kociszewski spogląda zdziwiony na przyjaciela.

— Kłuk żyje z moją żoną? Oj — o! Wielkie mi szczęście: jak zechcę, to także będa z nią żył!

Smakosz

Do eleganckiej cukierni zagląda bardzo skromnie ubrany gość.

— Co dla pana? — pyta ekspedientka.

— Proszę pani, czy jest placek z migdałami i konfitura?

— Jest, jest. Pan będzie łaskaw!

Gość ukazuje się w całej okazałości. Zdejmując czapkę i zawodzi głosem żalonym:

— Po — proszę kawałek takiego placeka. Biedny jestem. Trzy dni nie jadłem...

Bon-ton

Komivojazer, pan Kapuśniak, ma młodą, ładną żonę, panią Łodzię Kapuśniak. Ponieważ pan Kapuśniak w związku ze swymi zajęciami służbowymi jest raczej w domu gościem, pani Kapuśniakowa wykorzystuje tę nieobecność w sposób, który bardzo kłopotliwie świadczy o jej wierności małżeńskie: spędza bowiem czas w ramionach przystojnego sportowca, pana Buca.

Właśnie, wiedząc, że mąż udaje się w parodniową podróż do Gdańska, zawiadomiła o tym swego galopanta. W pół godziny po wyjściu na dworzec Kapuśniaka do mieszkania przybył namiętny pan Buc.

— Ach, jak to dobrze, że przyszedł! — ucieszyła się żona komivojajera. — Stary nudziarz przed chwilą polecał...

Raptem zbladła: dzwonek.

— To napewno — mąż! Słuchaj, zausisz się schować! Najlepiej do szafy! On za nic w świecie nie może wleźć, że nas coś łaczy!

Ukrywszy kochankę, pobiegła otworzyć drzwi Kapuśniakowi.

— Bardzo przepraszam, moja kochana — rzekł zdyszany komivojazer — ale dopiero na dworcu przypomniałem sobie, że zostawiłem teczkę w sypialni...

Teczka znalazła się szybko. Komivojazer wziął ją pod pachę i zaczął się żegnać z żoną:

— No, pa, kochanie! Dobranoc, najmiłsza! Ale, ale: bym na na śmierć zapomnieli o dobrym wychowaniu...

Ku zdziwieniu Kapuśniakowej — pan Kapuśniak podszedł do zamkniętej szafy i zapukawszy grzecznie, powiedział:

— Panie Buc! Panu również — dobranoc!

Lato łódzkiej kamienicy

Dom budzi się o świtaniu — Trzeba rozniecić ogień, ugotować barszcz — Kiedy będzie woda i gaz? — Czas do pracy — Oczekiwana chwila — nadejście poczty — Cisza popołudnia i wieczorny sen

Zimą czy latem najwcześniej z całej kamienicy wstawała p. Marcinowa. Wiadomo, jak się ma pięciu dorosłych mężczyzn w domu, trzeba wstać do dnia, żeby oskrobać pełen garnek kartofli, rozniecić ogień, zgotować barszcz. Ciężko pracują przez osiem godzin w stolarni, to i trzeba, żeby od rana dobrze pojeść.

Latem pani Marcinowa lubi uścisnąć z robotą w otwartym oknie kuchni. Coraz przerwie skrobanie kartofli i popatrzy po oknach kamienicy.

— O, już widać Kolańską z przeciwka. Zbiera się do wyjścia. Pewno po mleko dla dziecka. Dobra z niej matka, nie można powiedzieć.

I znowu p. Marcinowa spuszcza oczy na robotę, a skrobany ziemniak tylko miga jej w rękę.

W ciszę podwórka wpadają lekkie uderzenia młotka. Powtarza je dwukrotne echo.

— Już stary Jasiński przy pracy. Jak go pamiętam, zawsze od świtu przy swoim kopycie. Stuka i stuka cały dzień, do późnej nierzaz nocy. A przecież mu będzie dobrze po sześćdziesiątce.

Teraz już z połowy conajmniej okien kamienicy dochodzi p. Marcinową ruch i gwar. Przecież już godzina piąta blisko, a ile to osób o szóstej musi być w fabryce!

Zwijają się gospodynie po kuchenkach, a z kominów kamienicy wychwita coraz większy słup dymu.

— Żeby to gaz nam wreszcie założyli — wzdycha p. Marcinowa, możąc się z rozpaleniem ognia pod blachą — to by człowiek tak się nie męczył i nie piekł się w ten skwar. Zimą jeszcze możliwe, tylko, że strasznie drogie i drzewo i węgiel, ale latem — istna męka. A tu jeszcze i wody nie ma. Chociaż mieszka się w śródmieściu, a nie lepiej jakby gdzie na Bałutach czy Rzgowie. Obiecują, że woda ma być, a no, kiedyś wreszcie pewno i będzie.

Tymczasem przez podwórze idzie kilka osób z wiaderkami i konwiami na wodę. O parę domów stąd sprzedają wodę po 50

groszy za wiadro. Woda — „ogólne dobro” — w mieście kosztuje.

Już idą po schodach mężczyźni i kobiety ubrani do wyjścia. Śpieszą do pracy. Wychodzi też z domu mąż i czterech synów p. Marcinowej.

Kamienica i podwórko szumi jednak dalej. Po schodach ciągną tupot nóg. Idą gospodynie do miast po zakupy, idą na ósmą godzinę urzędnicy do biur. Z podwórza dochodzi klaskanie trzepaczek po dywanach. Na parapetach okien i na balkonach zakwitają czerwone, niebieskie i kręciaste plamy wietrzących się poduszek, kołder i koców. Rozbudzone dzieci rozpoczynają koncerty śmiechu, częściej zaś popłakiwania i krzyku. — To te najmniejsze. Starsze wyjechały już na kolonie lub są od rana w ogródkach jordanowskich czy półkoloniach.

— Jagody, jagody, 30 zł za litr — dochodzi z dołu śpiewne pokrzykiwanie.

Słońce podnosi się coraz wyżej. Z czerwonymi od gorąca twarzami wracają z rynków gospodynie, obciążone kosztami i siatkami, z których wyzierają młode kartofle, marchewka, botwinka, groszek, rabarbar, wiśnie, niekiedy kalafior, szparagi, ogromne czarne i różowe czereśnie, aromatyczne poziomki.

Na schodach nieustanny tupot nóg: z dołu w górę, z góry w dół.

O tej porze przychodzi listonosz — jakże oczekiwany przez wiele rodzin! — Może dzisiaj przyjdzie list, że już ktoś długooczekiwany wreszcie wraca z Niemiec, Włoch, z Francji, Ameryki...

Wdowa — repatriantka z Wilna, zajmująca mały pokój pod strychem, najgorzej chyba z całej kamienicy wypatruje poczty. Jej rodzina, po długich latach milczenia, dała znak życia z Syberii. Starsza, schorowana pani czeka na wiadomość — którym transportem wróci. Tak długo już jest sama i opuszczona.

ZIOŁA „CHOLEKINAZA”

H. NIEMOJEWSKIEGO

Młodziutka p. Zosia z trzeciego piętra co dzień prawie przed wyjściem do biura prosi sąsiadkę, żeby uważała na listonosza, „bo może znowu będzie list z Francji od męża, może i paczka, — przydałaby się bardzo”.

O godzinie pierwszej z kominów znowu zaczyna się snuć dym. Nie ze wszystkich jednak. Mało kto przecież jada obiad w domu, — przeważnie w stołówkach.

Po trzeciej zaczyna się powrót do domu. Teraz zaludniają się balkony i otwarte okna. Ludzie korzystają po pracy z silnego jeszcze o tej porze słońca. Z któregoś mieszkania dochodzi muzyka fortepianowa, z innych okien — nuciła piosenka.

Czasami przez podwórko przebiegnie ku bramie strojna sylwetka młodej dziewczyny, śpieszącej na spacer lub do kina. Starsze niewiasty tymczasem przy otwartych oknach swoich uciszonych w tym czasie mieszkań siadają z jakimś szyciem, cerowaniem, czy łataniem. Odwiedzają się sąsiadki, gwarzą, czasami poplotkują trochę... Inne rozkładają gazety, książki. Mężczyźni całymi godzinami tkwią za rozłożonymi płachtami gazet.

Zapada wieczór. I znowu krzątania w kuchniach, a potem brzęk łyżek i widelcy o talerze.

Wreszcie zupełny spokój. Ucisza się dom, ucisza się i podwórze. W wieczornym mroku jasno płoną okna.

U starego Jasińskiego do późnej nocy pali się światło. W kręgu lampy widać siwą głowę szewca pochylonego nad robotą.

— Nie rozumiem jak ten człowiek może tak długo w noc pracować a na drugi dzień zrywać się jeszcze o szarówce? — szepce p. Marcinowa, gasząc lampę w swoim mieszkaniu.

Halina Paszko.

Zastosowanie: choroby wątroby, żła przemiana materii, artretyzm. Sprzedaż w aptekach i skł. apt. Labor. Fizjol.-Chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Mokotowska 50.

Wynalazczość w przemyśle

Zastosowanie nowego pomysłu w fabryce „Eitingon” w Łodzi da oszczędność około 50 milionów zł rocznie

W przemyśle rzucano ostatnio hasło przeprowadzenia oszczędności. Na szeregu konferencji w Miń. Przem. omawiano obszernie te akcje, a dotychczasowe obserwacje pozwalają przypuszczać, że zagadnienie oszczędnościowe spoiłako się z całkowitym zrozumieniem.

Jednym ze środków mogących wpłynąć na oszczędności w produkcji jest pojenienie jej kosztów przy jednoczesnym zachowaniu jakości produkowanych artykułów. Ten moment bierze się pod uwagę zwłaszcza w przemyśle włókienniczym. Niewątpliwie na lipcowym krajowym zjeździe kierowników zakładów i delegatów pracowników przemysłu włókienniczego, jaki odbędzie się w Łodzi pod hasłem **PODWYŻSZENIA RENTOWNOŚCI PRZE MYSŁU WŁÓKIENNICZEGO** również i akcja racjonalnego i oszczędnego gospodarowania zakładów znajdzie obszerniejsze omówienie.

Propaganda wynalazczości

Zresztą, jeżeli chodzi o przemysł włókienniczy, to jednym ze środków wpływających na jego rentowność jest **SZEROKIE PROPAGOWANIE WYNALAZCZOŚCI** wśród pracowników. Praktyka wykazała, że niejednokrotnie drobne ulepszenia powodowały nie tylko duże oszczędności, ale równocześnie wpływały na rentowność zakładów.

Jednym z ważniejszych pożytecznych wynalazców może poszczycić się jedna z czolowych fabryk przemysłu włókienniczego „EITINGON” w Łodzi. Dyr. techniczny tej fabryki ob. **SZLĄTKOWSKI** zaproponował wprowadzenie do zespołów kotłowych systemu P.O.P. przez odpowiednią ich przeróbkę. Na próbę przerobiono dwa zespoły i rezultaty okazały się dodatnie. W najbliższym

zatem czasie przeróbkę według systemu dyr. Szlątkowskiego ulegnie do 80 zespołów, CO DA W CIĄGU ROKU OSZCZĘDNOŚĆ W WYSOKOŚCI OK. 50 MILIONÓW ZŁ.

Projektodawca otrzymał dotychczas za swój wynalazek tytułem zaliczki 200 tys. zł.

Wynalazczość w Zgierzu

W firmie E. P. Szturbacha w Zgierzu kierownik wykończalni ob. **SLUSARSKI** i majstrowie ob. **KOWALCZYK**, ob. **DZIEWIRSKI** i ob. **ROGALSKI**, dokonali **ZNACZNYCH ULEPSZEŃ W SUSZARNI**, instalując w niej dwa dodatkowe grzejniki i wentylator. Przebudowali kanały między wentylatorami i zastosowali wentylator odprowadzający spaliny. Ulepszenie wpłynęło na podniesienie zdolności produkcyjnej suszarni o 50%.

Projektodawcom przyznano premie w wysokości 27.000 zł.

Te przykłady świadczą o dużej wynalazczości pracowników nasyceni zakładów przemysłowych — dowodzą, że dobrze zrobiło Ministerstwo Przemysłu, zachęcając ogół pracowników do rywalizacji na polu wynalazczości.

Doświadczenia zresztą przeprowadzone w tej dziedzinie w Anglii i w Stanach Zjednoczonych jeszcze przed wojną wykazały, że takie pobudzenie twórczej myśli pracowników może dawać piękne rezultaty. „Skrzynki pomysłów” w przemyśle brytyjskim są bardzo popularne a wiele nadsyłanych projektów nadaje się do rozpatrzenia. Przewodniczący Komitetu Pomysłów Zakładów Ford - Dunlop w sprawozdaniu podkreślił, że w czasie jednego półroczia około 50% zgłoszonych pomysłów zostało zastosowanych. (r.)

Dzisiejsze imprezy sportowe

Już o godzinie 8 rano ze stadionu LKS wyjedzie ponad 40 motocyklistów, którzy wezmą udział w pierwszym, tegorocznym rajdzie motocyklowym na trasie około 100 kilometrów.

Na stadionie Zjednoczonych o godzinie 10 rano rozpocznie się mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu łódzkiego. W spotkaniu tym zmierzą się LKS ze Zjednoczonymi.

O tej samej godzinie na boisku LKS zobaczymy Concordię z Piotrkowa, która ostatnio znajduje się w dobrej formie. Piłkarze z Piotrkowa rozegrają również zawody o mistrzostwo okręgu z ZZK (Łódź).

Na stadionie Wimy o godzinie 10 rano RTS Widzew spotka się z TUR-em (Łódź). W godzinach popołudniowych będziemy mieć jedną tylko imprezę. Będzie nią mecz piłkarski, jaki zostanie rozegrany na stadionie LKS między Centralną Szkołą Oficerską a TUR-em (Kutno).

Na stadionie Wimy o godzinie 10 rano RTS Widzew spotka się z TUR-em (Łódź).

W godzinach popołudniowych będziemy mieć jedną tylko imprezę. Będzie nią mecz piłkarski, jaki zostanie rozegrany na stadionie LKS między Centralną Szkołą Oficerską a TUR-em (Kutno).

Drużyna piłkarska LKS II wyjechała do Włocławka, gdzie rozegra zawody z reprezentacją tego miasta.

STANISŁAW SOJECKI

STEFAN STEFAŃSKI

Sciany mają uszy...

46) POWIEŚĆ Tom II

Hochberg podszedł do pierwszego z brzegu dorożkacza i rzekł:

— Jazda!
— A dokąd, proszę pana?
— Dokąd?
Spojrzał Hochberg na swą towarzyszkę, a ta uśmiechnęła się i powiedziała:
— Grzybowska!

Dorożkarz kiwnął głową. Pojechali. Gdy znaleźli się na oznaczonej ulicy, kobieta określiła numer domu. Wyszli. Było już po godzinie policyjnej. Dama zadzwoniła do bramy. Dały się słyszeć leniwe kroki dozorczy. Wyjrzał przez „judasza”.

— A a, a — rzekł — to pani?
Otworzył. Weszli. Prowadziła. Przez słabo oświetloną klatkę schodową do jakiegoś mieszkania. W mieszkaniu jak przy bramie. Bardzo ostrożnie.

— Kto tam?
— Ja.
Chwila ciszy, poczem otworzyły się drzwi wejściowe. W drzwiach stał młody chłopiec. Bardzo się ucieszył.

— No, nareszcie! — krzyknął. — Czekaliśmy na panią, pani Lotti!

— Czekaliście? To ładnie z waszej strony. A „Wiktor” jest?

— Jest, Czeka. Jest też...
— Kto?
— Stein.
— Stein?
— A, tak udało mu się bardzo dobrze. Zresztą zaraz się pani dowie.

Weszli do pokoju. W pokoju było kilku mężczyzn. Jeden z nich podniósł się na widok Lotti i podbiegł, obsypując jej dłonie pocałunkami.

— Pani mi pomogła! — szeptał. — Pani mi pomogła!

— Pomogłam? Hm, nic wielkiego nie zrobiłam...
— Ale! Gdyby pani nie zgasiła światła, nie wiem, co by ze mną się stało...

— A jak właściwie pan uciekł?
— Ho, ho — zaśmiał się Stein — duży o tym opowiadać. Ale jeśli pani ciekawa, to powtórzę. Dostałem rozkaz sprzątnąć tych trzech z Krakowa. Masz, powiedzieli, warunki, mówisz po niemiecku. Zresztą — pani wie: umówiliśmy się przecież, że pani mi da znak. Wzłem więc na śmiałego „Pod Srebrną Różę”. Pokazała mi pani okiem, o kogo chodzi. Podszedłem...

— Wiem. Ra—ta—tam...
— Właśnie. Kropnąłem i już. Ale liczyłem, że mnie ukatrupią. Tyłu ich było...

— No, i co?
— Na szczęście, zgasiło światło. Pani — je zgasiła. Zjechałem na ulicę...

— Były przecież jakieś granaty?
— Tak, to chłopaki z obstawy. Rąbnęli w lokal, a ja w nogi.

— No, i gonili pana?
— No, chyba. Tylko — mnie.

— Więc, jak się stało, że teraz sobie spokojnie rozmawiamy?
— Ano, pobiegłem przed siebie. Ci za mną kropią jak wszyscy diabli. Patrzę, idzie jakiś gestapowiec. Ja do niego po niemiecku: bracie, w nogi! — Dlaczego? — Bandyci! Pobiegł jak szalony. Ale niedaleko. Podstawiłem mu nogę, bo się pogoń zbliżała. Ci gestapowcy i esesmani, to psiakrew, lekkoatleci. Wywalił się facet, a ja — cyk: machnąłem mu czapkę i do bramy. Wzłem na pierwsze piętro i kapuję na ulicę. Podbiegli do niego i zaraz go lać! Rzucił się bardzo, ale, zdaje się, to mu bardzo zaszkodziło...

Lotti zaniosła się śmiechem:
— Ha, ha, ha...
— Co się stało?
— Martwiłam się o pana, łobuzie jeden, myślałam, że pana złapią, a tu patrzę...

— Co?
— Przeprowadzili jeńca „Po Srebrną Różę”... i to wcale nie był pan!

— A pewnie. To był — prawdziwy gestapowiec.
— I jego złapali, ha, ha, ha...

Hochberg, który przypatrywał się tej scenie milcząc, chętnie przyłączył się do śmiechu:
— Ha, ha, ha...

Stein obruszył się trochę:
— A ten — spytał — to kto?
— Do „Wiktora”.

— A, a, a, to zwracam honor.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

- NIEDZIELA 7 LIPCA
DZIS: Cyryla i Metodego; słow.: Krasnorada.
JUTRO: Elżbiety słow. Chwalimira
1942 Umarł w Grodnie król polski Kazimierz Jagiellończyk.
1572 Umarł w Knyszynie na Podlasiu ostatni król polski z dynastii jagiellońskiej — Zygmunt August.
1578 Zakon Jezuitów otrzymuje od Stefana Batorego przywilej na założenie Akademii w Wilnie.
1669 Michał Korybut - Wiśniowiecki zaprzysięga w warszawskiej katedrze św. Jana t.zw. „Pacta Conventa”.
1752 Urodził się w Lionie Józef Marie Jacquard, wynalazca warsztatu tkackiego.
1807 Traktat pokojowy w Tylicy, za który pomiędzy Napoleonem a carem Rosji Mikołajem I, a ustanawiający i powołujący do życia — Księstwo Warszawskie.
1854 Umarł w Monachium znakomity fizyk Georg Simon Ohm.
1866 Urodził się w Głazewie, ziemi płockiej, znakomity satyryk i bajkopisarz polski — Jan Le. mański.
1893 Umarł w Passy pod Paryżem znakomity nowelista francuski Guy de Maupassant.
1945 Kanada, Włochy, Szwecja, Szwajcaria i Dania uznały Rząd Jedności Narodowej.

KRONIKA

- WAŻNE TELEFONY
Woj. Urząd Bezp. — tel. 252-72
Pow. Urząd Bezp. — tel. 130-01
Kom. Miejsk. M. O. — tel. 253-60
Kom. Pow. MO. — tel. 188-02
Pogot. Ratunk. Miejskie — tel. 104-44
Pogot. Ratunk. Ubezp. — tel. 134-15
Pogot. lekarskie PCK — tel. 117-11
Straż pożarna — tel. 8
Bjuro numerów — tel. 199-00
DZYSZY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiego (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wójcickiego (Napiórkowskiego 41), Kahnego (Limanowskiego 80), Malczewskiego (Śródmiejska 21), Smolenia (Karolewska 48).

- TEATR
Teatr W. P. (Cegielniana 27) — godz. 19 „Uczeń diabła”.
Teatr Powszechny TUR (11 Lipstosa 21) — godz. 19 „Włki w nocy”.
Teatr Kameralny Domu Żołnierza (Przejazd Nr 34) — godz. 16.15 i 19.15 „Dzień bez kłamstwa”.
Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia” (ul. Piotrkowska 243) — godz. 16 i 19-ta „Marica”.
Teatr „Syrena” (w Teatrze Letnim „Bagatela” — ul. Piotrkowska 94) — godzina 16.30 i 19.30 „Żołnierz Królowej Madagaskaru”.
Teatr „Syrena” (Traugutta 1) — godz. 19.30 „S. O. S.” gościnne występy Skarżanki i Surzyńskiego.
Teatr Gong (Potudniowa 11) — godz. 16.30 i 19.30 „Gdy kwitnie lipa”.

Ogród Zoologiczny na Zdrowiu (dojazd tramwajem Nr 9) — otwarty codziennie od godz. 9 rano do zmroku.
Miejska Galeria Sztuki — Wystawa konfekcyjna przemysłu włókienniczego.

- KINA
„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Ciche wesele”.
„Tęcza” (Piotrkowska Nr 108) — „Dama z Malakki”.
„Wisła” (Przejazd 1) — „A imię ich milion”.
Główna 2 — „Kwiat miłości”.
„Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Kochaj tylko mnie”.
„Gdynia” (Przejazd 2); „Het” (Legionów 2-4 — „Góra dziewczęta”.
„Stylowy” (Kilińskiego 124) — „Zapomniana melodia”.
„Włókniarz” (Zawadzka 16) — „Zajazd na rozdźwięku”.
„Robotnik” (Kilińskiego Nr 178) — „Ja tu rządzą”.
„Przedwiośnie” (Zeromskiego 74-76) — „Muzyka i miłość”.
„Tatry” (Sienkiewicza 40) — „Profesor Wilczur”.
„Rekord” (ul. Rzgowska 2) — „Skłamałam”.
„Bałka” (Franciszkańska 31) — „Moi rozwodzą się”.
„Wolność” (Napiórkowskiego 16); „Legia honorowa”.
„Roma” (ul. Rzgowska 84) — „Złota maska”.
„Zachęta” (ul. Zgierska 26) — „Fortancefki”.
„Swit” (Bałucki Rynek 5) — „Zaczarowany świat”.

Program radiowy

fała 224 m.
Prog. na niedzielę, 7 lipca 1946 r.
Kraków: 7.00 sygn. czasu. 7.05 aud. poranna. W-wa: 8.00 dziennik. Łódź: 8.20 prog. na dziś. W-wa: 8.25 Muz. z płyt. Katowice: 9.00 nabożeństwo z Piekar śląskich. 10.00 aud. regionalna. Łódź: 10.40 Najciekawsze aud. przyszł. tygod. 10.45 „Zamknięcie nie tylko roku szkolnego” po M. Zagajnego z cykl. „Co się dzieje w Łodzi. 10.55 Aud. dla wsi: a) Muzyka, b) Poradnik rolniczy w opr. inż. J. Pajęka p. t. „Rozwój roślin ozimych a ich zasilenie”, c) Płyty. 11.25 Muzyka z płyt. 11.40 Co piszą radioluchacze? 11.50 Przerwa. Kraków: 11.57 Sygn. czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, oraz wskazania obyw. T. Kościuszki. W-wa: 12.06 poranek symfon. z płyt. W przerwie: radiokronika i „przy głośniku”. Katowice: 13.30 (Niemcy po wojnie). W-wa: 13.40 aud. wojskowa. 13.55 najciekawsze audyc. przyszłego tygod. 14.00 aud. dla świetlic wiejskich. 14.35 chwilk

ka biura studiów. Kraków: 14.40 Teatr Wyobraźni. Łódź: w progr. ogólnopolsk. 15.20 Przgl. teatralny w opr. M. Piechala. W-wa: 15.30 koncert. 16.00 aud. sl. muz. dla dzieci. 16.20 aud. dla młodzieży. 16.35 z dziejów bohaterstwa narodowego. 16.50 kronika kultury. Kraków: 17.00 podwieczorek przy mikrofonie. W-wa: 18.15 „5 minut poezji. 18.20 przgl. tygodn. 18.30 Tygodnik dźwiękowy. Kraków: 18.45 Uśmiech i piosenka. W-wa: 19.10 koncert. 20.00 dziennik. 20.30 podróż po świecie. 20.50 „10 minut poezji”. Łódź: 21.00 Feliet. liter. „Zakopane po wojnie” w opr. Z. Ościenia. 21.10 koncert życzeń (część I-sza). 21.55 Wiad. sportowe. 22.00 w progr. ogólnopolsk. Aud. rozrywkowa „Krasnówka” wg Czechowa przekł. i radiof. T. Łopalewskiego. W-wa: 22.15 muzyka taneczna. 23.00 dziennik. 23.20 prog. na jutro. Łódź: 23.30 koncert życzeń. 23.55 Prog. na jutro, zakończ. aud. i hymn do 24.00.

Z kłosa

Sprawa niemila

Jeżeli się, że tak powiem — prowadzi handel i kombinuje na nim zysk powyżej granicy uczciwości i dobrych obyczajów, to takie „pośrednictwo” w kupnie — sprzedaży jest niegodznie i nazywa się filozoficznie spekulacją (bron Boże, zło-dziejstwem).

Jeżeli spekuluje sobie ktoś na kociach brylantowych, ozdobnych bransoletach z dukatowego złota, brelokach do zegarków, sygnetach i t. p., jeżeli ktoś zdziera skórę z kupujących za przedmioty t. zw. zbytku — to, przepraszam bardzo, niech się tym martwily tak zwani eufemistycznie szabrownicy i... Komisja Specjalna. Mnie chodzi o spekulację, która

dotyczy w ogóle i w szczególności szerokiach mas.

Miałem okazję byc 5.7. b. m. na posiedzeniu Rady czyli organu samorządowego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Rada ta została wybrana i powołana w tym celu, aby t. zw. czynnik społeczny mógł sam administrować i doglądać działalności instytucji ubezpieczeniowych wg. w-tencji i interesu ogółu ubezpieczonych.

Z uwagi na katastrofalny powojenny stan zdrowia publicznego dużo na posiedzeniu mówiono u uaktywieniu pomocy dla chorych i zagrożonych chorobą. Mówił przedstawiciel rządu, przedstawiciele Związków Zawodowych i radni z tych właśnie Związków wybrani do Samorządu Z. U. S. Ci radni, t. j. przedstawiciele ubezpieczonych, między innymi najwięcej piornowali i skarżyli się... na co? Na apteki. Ze mianowicie leki tak się jakoś dziwnie rozprowadza, iż są w aptekach prywatnych, a nie ma ich w aptekach U. S. Ze apteki prywatne, obowiązane zatławiać recepty lekarzy społecznych, na recepty owe z reguły nie sprzedają, sprzedają je natomiast „prywatnie”, za t. zw. ciężką forszę. Radni, robotnicy, podawali Radzie do wiadomości konkretne, przykre fakty ze swojej osobistej praktyki z niektórymi aptekami.

Sprawa diablo niemila.

ETIENNE.

30.000 prostytutek w Polsce podkopuje zdrowie fizyczne i moralne społeczeństwa

„Dziennik Ludowy” pisze: Każda wojna przynosi ze sobą nie tylko spustoszenia materialne, lecz co gorsze, i moralne. Ostatnia wojna pobiła rekord i pod jednym względem, i pod drugim.

Dzisiaj najpoważniejszym schorzeniem naszego społeczeństwa, mogącym być niebywale groźnym i nie-

bezpiecznym w skutkach, jest nierząd, który z każdym dniem przybiera coraz większe rozmiary i obejmuje coraz to nowe ofiary. Walka z nierządem jest trudna, jednak nie beznadziejna.

Obecnie oblicza się w Polsce liczbę kobiet uprawiających nierząd w przybliżeniu na 30.000. Jeśli do tej liczby dodamy jeszcze liczbę mniej więcej 10.000 sutenerów, to otrzymamy pokazną cyfrę 40.000 ludzi, nie dających z siebie nic społeczeństwu, nie tylko występujących jako element aspołeczny, lecz będących zakaźną tego społeczeństwa, rozsądnikiem zarazy moralnej i fizycznej. Nie wiadomo w tej chwili, groze której zarazy postawić na pierwszym miejscu, bowiem obydwie są wysoce niebezpieczne i nieprawdopodobnie brzemienne w skutki. Zaraza ta szerzy się przede wszystkim i w masach, chorych wenerycznych kobiet uprawiających nierząd jest ponad 60 proc., to znaczy około 18.000. Jeśli każda z nich zarazi dziennie tylko kilku mężczyzn, to w ciągu dnia otrzymamy liczbę ponad 180.000 nowych chorych, którzy z kolei dalej szerzą zarazę itd. Jeżeli ci nowi chorzy od razu uświadomiłyby sobie chorobę i od razu przystąpiły do jej leczenia, za-

chowując przy tym bezwzględna abstynencję seksualną, to uratowałyby siebie i nie szczyłyby dalej zarazy. Ale się mówi „gdymby”. W praktyce jest dużo inaczej.

Jeśli się zważy, że leczenie luesu wymaga nieraz dłuższego czasu, a obecnie odczuwamy duży brak lekarstw i odpowiednich lecznic, to wtedy zdany sobie sprawę, jakże spustoszenie spowodować mogą choroby weneryczne.

W tej chwili nie ma nowej ustawy o walce z nierządem.

Pałaca więc sprawa jest szybkie wydanie nowej ustawy, która by miała na celu zahamowanie zarazy i walkę z nierządem do zwalczania.

URUCHOMIENIE PRACOWNI LEKARSKO - TECHNICZNEJ

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Zdrowia Publicznego podaje do wiadomości, że z dniem 1 czerwca rb. uruchomiona została przy ul. Piotrkowskiej 81, prawa oficyna, Pracownia Lekarsko-Techniczna zębów sztucznych i koron.

Z Pracowni korzystać mogą: podopieczni, młodzież szkół powszechnych, średnich i wyższych oraz lekarze i dentyści prywatni, skierowani przez lekarzy dentyistów zatrudnionych w Wydziale Zdrowia.

Pracownia jest czynna w godzinach od 8—14-ej

Wydawanie kart żywnościowych

W czasie od 10 do 20 lipca rb. wydawane będą przez terenowe Biura Okręgowe Kart Zaopatrzenia karty wymienne na miesiąc sierpień rb.

Zamiana kart wymiennych na karty zaopatrzenia odbywać się będzie w dniach od 15 do 30 lipca rb.

Wszyscy zainteresowani winni przestrzegać wyżej wymienionych terminów, ponieważ żadne opóźnienia uwzględniane nie będą.

W KINIE „BAŁTYK”

Narutowicza Nr. 20
Tryskająca humorem komedia Polska „Kochaj tylko mnie” z Wysocką, Zacharewiczem i Zniczem oraz od dziś najnowszy tygodnik filmowy z powrotem Juliana Tuwima, processem Greissera i innymi aktualnościami dnia dzisiejszego. (Kr)

STANISŁAW PIĘTAK

FRONT NAD WISŁĄ

Cykl opowieści

Str. 181 Cena zł 155

Spółdzielnia Wydawnicza „CZYTELNIK”

(Kr. 1080)

WOJCIECH ŻUKROWSKI

Z KRAJU MILCZENIA

Opowiadania

Str. 278 Cena zł 180

Spółdzielnia Wydawnicza „CZYTELNIK”

(Kr. 1079)

TEATR Komedii Muz. „LUTNIA”

Piotrkowska 243

Gościnne występy Elny Gistedt i Lucy Messal - Dziś tylko jedno przedstawienie o godz. 19-ej

„MARICA”

Operetka E. Kalmana w 3-ach aktach. Udział bierze cały zespół artystyczny z Wł. Szczawińskim na czele, chór — balet oraz wielka orkiestra „Lutni” pod batutą Wł. Szczepańskiego Kasa teatru czynna od godziny 12.

TEATR „SYRENA” w Teatrze Letnim „BAGATELA”

Piotrkowska 94

Dziś 2 przedstawienia farsy St. Dobrzańskiego w opracowaniu J. Tuwima i T. Sygietyńskiego

„Żołnierz Królowej Madagaskaru”

z Mirą Zimińską i Ludwikiem Sempolińskim na czele, oraz zespół „Syreny”, balet i orkiestra Pocz. przedst. o g. 16.30 i 19.30. Kasa Bagateli czynna cały dzień

„GONG”

Południowa 11

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ! o g. 16.30 i 19.30

Chmurkowska i Fertner

„GDY KWITNIE LIPA...”

FABRYKA CUKRÓW i CZEKOLADY Stanisław SOBCZAK

ŁÓDŹ: Centrala: ul. SIERADZKA 1, tel. 104-92
Oddział: Łódź, ul. ZGIERSKA 1, tel. 104-93

POLECA:

jedynie w Polsce „KOTKI” śmietankowe, luksusowe oraz niekiedy się LANDRYNY kwaśne o bardzo wysokiej jakości i wielki wybór KARMEŁKÓW wszelkich gatunków.

CENY KONKURENCYJNE

Żądać we wszystkich sklepach

(Ag)

Piotrkowska 67 KINO „POLONIA“ Piotrkowska 67

Celem udostępnienia publiczności obejrzenia wspaniałego filmu produkcji angielskiej

„CICHE WESELE“

z Margaret Lockwood i Derek Farr w roli głównej przedtę za się wyświetlenie tej doskonałej komedii jeszcze na dzień 7 lipca b. r.

W SALI TEATRU „SYRENA” — TRAUGUTTA 1

Sensacyjna sztuka w 3 aktach pióra T. Kańskiego

S. O. S.

W roli głównej H. Skarżanka i Wł Surzyński

Pocz. przedst. o godz. 19.30.

KSIEGARNIA „CZYTELNIK“ Nr 1 — Piotrkowska 147
KSIEGARNIA „CZYTELNIK“ Nr 2 — Piotrkowska 96

Kupuje księgozbiory, nuty. Sprzedaje książki z każdej dziedziny. Zaopatruje: — Biblioteki, Świetlice Instytuty Państwowe.

Przy Księgarni, Nr 1 zorganizowany wielki wybór nut

PROCHOWCE

UBRANIA ROBOCZE
JEDWABIE — KRETONY — INLETY
W WIELKIM WYBORZE POLECA
Hurtownia Włókiennicza

„MODNE TKANINY“

Łódź, Piotrkowska 91 Tel. 220-48 (pr)

Międzymiastowy przewóz towarów — ładunki zbiorowe

samochodami i wagonami do Warszawy, Częstochowy, Bydgoszczy, Gdańska, Gdyni, Jeleniej Góry, Katowic, Krakowa, Wrocławia, Poznania i Szczecina

MIĘDZYNARODOWI EKSPEDYTORZY

C. HARTWIG S.A.

ZARZĄD PRZYMUSOWY, ODDZIAŁ W ŁÓDZI

ul. KILINSKIEGO 61 tel. 102-11. Magazynowanie, przeprowadzki, inkaso

Energicznego inżyniera mechanika warsztatowca

na stanowisko dyrektora technicznego w dużej fabryce maszyn, poszukuje Łódzkie Zjednoczenie ul. Piotrkowska 82, Wydział Personalny. (PAP 1332)

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego

zaangażuje od zaraz do Wydziałów — Eksploatacyjnego i Inwestycyjnego

kilku

inżynierów - mechaników i elektryków
względnie

technologów - mechaników i elektryków

Poszukiwani również kreślarze (rki) z praktyką.

Warunki do omówienia, Dodatkowy przydział żywności, Stłubowe mieszkanie w centrum Łodzi — od listopada bież. roku. Zgłaszać się w godzinach biurowych (do dnia 11 lipca br.) pod adresem: Łódź, Daszyńskiego 58 (Elektrownia), II piętro, pokój 75; tel. 283-42, wewn. 49. (ag)

Zawiadomienie o przetargu

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Łodzi, Wydział Drogowy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót:

- 1) Budowa nowej nastawni na st. Słotwiny,
- 2) Wykonanie budowy wodociągów wewnątrz wieży ciśnieniowej z połączeniem z rurociągami zewnętrznymi: na st. Tomaszów Maz.,
- 3) Budowa nowej hali montażowej warsztatów Elektrotechnicznych na st. Widzew.

Otwarcie ofert odbędzie się w Wydziale Drogowym Dyrekcji dnia 19 lipca 1946 r. o godzinie 10 rano. Wadium wysokości 1% od sumy oferowanej należy wpłacić przed przetargiem w kasie Dyrekcyjnej.

Kwit o wpłaceniu wadium należy załączyć do oferty.

Słupy kosztorys, warunki składowania ofert i wszelkie informacje można otrzymać w Wydziale Drogowym Dyrekcji, pokój Nr 316.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

(PAP 1339)

Wydział Drogowy.

PAŃSTWOWA FABRYKA APARATÓW ELEKTRYCZNYCH W ŁÓDZI

ul. Przędzalniana 71
podaje do wiadomości zainteresowanym b. pracownikom, że towarowe punkty premiowe z roku ub. będą realizowane w fabr. Sklepie P. F. A. E. tylko do 10 lipca r. b. Po tym terminie punkty te tracą swą ważność. (PAP 1353)

Maszyny rafineryjne

do przerobu oleju jadalnego, nowe lub w dobrym stanie — kupię. Oferty ze szczegółowym opisem do Dziennika Łódzkiego pod Nr 4127.

Komplety buchalterii przebitkowej, listy płacy, magazynowe skrzynki do kartotek i różne karty kontowe poleca
Z. KULIGOWSKI
Piotrkowska 109 m. 8, tel. 276-11.

MASŁO DESEROWE i SERY TYLŻYCKIE
trapistów, holenderskie, śmietane, mleko, maślanke, codziennie świeże
K. KAWCZYŃSKI
Łódź, Narutowicza 19 (róg Sienkiewicza, wejście z rogu). Telefon Nr 164-88. (3993)

Potrzebne
MASZYNISTKI ZE STENOGRAFIA
od zaraz
Łódź, Zawadzka 1 „Społem“
pok. 305 (PAP 1341)

Wytwórnia Chemiczna
TEOFIL PAŁCZYŃSKI
Łódź, Nawrot 43, tel. 220-52
poleca
PASTY DO OBUWIA:
„PRIMALIN“
i
„A R G O“
(PAP)

I ZNOW W KINIE „BAŁTYK“ w Łodzi Narutowicza 20, miłośnicy srebrnego ekranu zobaczą doskonały film amerykański pt. „Mocny Człowiek”. Świątyni Victor Mac Laglen jako „Miotacz” z uroczą i bezpretensjonalną Nan Grey i męskim Tom Brownem, emocjonować będą widzów od pierwszego uśmiechu, którym się film rozpoczyna, aż do ostatniego, którym film kończy. Chwilami; zapomina się, że to skromna sala kina. Reżyser tak wspaniale ujął, a operator podpatrzył i pokazał akcje, że widz razem z bohaterami myśli i czuje. Razem z bohaterami filmu jest w hali sportowej, na ringu i przy stolikach gdzie się decyduje o karierze, pieniądzu, lub nędzy. Widz jest u boku Nan Grey albo razem z „Miotaczem” przeżywa chwile wielkiego samozaparcia poświęcenia, lub potem wielkiego szczęścia i potrojnego sukcesu. A więc wszyscy do Bałtyku, już wkrótce, gdyż jeszcze tylko kilka dni na tym ekranie film
„KOCHAJ TYLKO MNIE“
na który, niestety trudno dostać się do kasy. A to musimy stwierdzić jest najlepszym dowodem, że „Kochaj tylko mnie” w „Bałtyku”, bo gdzieżby indziej, jest doskonała i miła komedia. Zaznaczamy: po pracy odpoczywaj w kinie „Bałtyk” a Znicz Cię rozweseli. — Ze względu na natłok radzimy wcześniejsze seanse. (Kr 237/M)

UWAGA! UWAGA! CZY CHCESZ STATYSTOWAĆ W FILMIE?

Osoby starsze do lat 65, młodzież, rodzice z dziećmi od lat 2, wszyscy, którzy chcą pracować w filmie w charakterze statystów mogą zgłaszać się z fotografiami do Biura Angażowania Aktorów „Filmu Polskiego”, Łódź, Łąkowa 29 w godz. 11—14.

INŻYNIERA - KONSTRUKTORA, pragnącego specjalizować się w konstrukcji maszyn młynskich — p o s z u k u j e
Centralne Biuro Konstrukcji Maszyn Młynskich — Łódź,
ul. Senatorska Nr 7/9. Warunki dobre. (pap 1317)

Różne

FABRYKA chemiczna powierzy przed stawicielstwo swoich wyrobów na całą Polskę poważnemu kupcowi z kapitałem. Branża drogerijno-mydlarska, oraz materiałów piśmiennych. Oferty pod Nr 4131 do administracji „Dziennik Łódzki”. (4131)

KAPELUSZE damskie, męskie, fasonuje, odświeża, przeźbia — pracownia kapeluszy A. Stegner i S-ka Łódź, Pomorska 4 (przy Pl. Wolności), tel. Nr 166-03. (ag)

ARTYSTYCZNE cerowanie wszelkiej garderoby, Śródmiejska 6 m. 5, front I piętro. (kr 116 m)

CEROWNIA artystyczna przyjmuje wszelkie ubiory do reperacji, podnoszenie oczek szybko — fachowo. Szolnowa, Piotrkowska 30. (PAP 1336)

TERENY LETNISKOWE GROMADA MIASTO OGRÓD SOKOLNIKI podaje do wiadomości właścicieli działek, aby się zgłaszali z dowodami w celu ujawnienia własności w kancelarii: soltysa, wtorki piątki i niedziele od godz. 8—13. Zarząd (1415-p)

PORTRETY z każdej fotografii wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM”. Warszawa, Jerozolimska 27. Prowincję informujemy listownie. (Kr 931)

WILEŃSCY FRYZJERZY, Łódź, Zawadzka 11. Znaną z swej fachowości w Wilnie, dają pełną gwarancję na trwałą ondulację na każdą długość włosów, oraz wszelkie prace wchodzące w zakres fryzjerstwa.

POWAŻNA Wytwórnia środków spożywczych, artykułów gospodarczych odda zastępstwo ewentualnie skład konsygnacyjny na województwo łódzkie. Zgłoszenia pisemne „PAR”, Kraków, Rynek 46, pod „330” (Kr 1074)

OSTRZENIE nożyków do golenia „Gillette” narzędzi chirurgicznych, oraz przedmiotów gospodarstwa domowego D. Bancewicz, Piotrkowska Nr 112, front, I p. (ag)

DAMSCY fryzjerzy z Wilna — Władysław, Mieczysław, Witold i Wacław Łódź, Zamenhofs 1, polecają trwałą ondulację najnowocześniejszymi aparatami. Farbowanie i rozjaśnianie włosów, szybkie suszenie. (ag) (818/p)

FOTOGRAFIE wieczne na porcelanie do nagrobków wykonuje artystycznie „El-Cha-Film”, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. (Kr. 930)

WYTWÓRNIA PUDEŁEK TEKTURNYCH R. Pluskowski, wykonuje na zamówienia wszelkiego rodzaju pudełka, Łódź, Kilińskiego 55. (4021)

DOG suka przybłąkała się. Odebrać Narutowicza 16 m. 6. Zwrot kosztów. (4167)

WYUCZAM garbowania skórek futerkowych i innych domowym sposobem długoletni fachowiec. Zamieść swym listownie. Łódź, Zachodnia 68-40. (4148)

MASAŻE lecznicze, specjalność chorąm zmniejszającym nogom przywracam estetyczny wygląd. Zamenhofs 29-72. Zastać od 6-ej wieczorem. (4163)

GABINET Kosmetyczny „Wenus”, Piotrkowska 83. Wszelkie zabiegi nowoczesnej kosmetyki. Porady bezpłatne. (4126)

WYDZIERŻAWIE interes owocarnia, słodczyce, ewentualnie przyjmę panią do współpracy. Oferty do Administracji pod „Solidny”. (4134)

ASTME, suchoty, chroniczne kaszle, katary, lecze domowymi środkami. Ul. Abramowskiego 39/25, 3-cia — 6-a. (gr)

NAPRAWIAM bez śladu wszelkiego rodzaju uszkodzona garderobę. Łódź, Śródmiejska 23-2. (4129)

PRZYJMUJE do wykonania wykintne krawiectwo damskie, na gotowe. Oferty: Administracja „Dziennika”. (4128)

Nauka i wychowanie

KURSY HANDLOWE DĄBROWSKIEJ Andrzeja 4 przyjmują zgłoszenia na wakacyjny kurs księgowości przebitkowej, maszynopisania oraz arytmetyki i polskiego. (4129)

SEKRETARIAT Kursów Brelewskiego Piotrkowska 83 przyjmuje zapisy na kurs stenografii i maszynopisania. (4141)

KROJU, szycia, modelowania ubrań damskich, dziecięcych, bielizniarstwa, gorsciarstwa wuczają kursy mistrza Wiśniewskiego, Zawadzka 25. (3927)

KURSY kroju męskiego i damskiego, St. Lewandowskiego, Łódź, Stefana Jaracza 14 (Cegielniana), telefon 184-12. (ag)

KORESPONDENCYJNIE nauczam: matematyki, fizyki, każdy zakres. rozwiązywanie zadań. — Znaczek 10, Opoczno, Limanowskiego 34 Magi, gstrant Alpatow. (3824)

PAŃSTWOWE Gimnazjum i Liceum Gospodarstwa Domowego w Łodzi, ul. Legionów 15a, II piętro, przyjmują kandydatki do 15 lipca i od 15 sierpnia w godz. 10—13. Przygotowuje kierowniczkę do prowadzenia gospodarstw zbiorowych jak stółwki, domy wypoczynkowe, internaty itp. Na rynku pracy abiturientki bardzo poszukiwane. (4132)

Pensjonaty

CIECHOCINEK - Pensjonat „Irena” położony blisko łązinek vis à vis parku sosnowego, kategoria I, pierwszorzędna kuchnia, tel. 242. (1390-p)

KRYNICA — Pensjonat „Wisła” Wandy Bogdanowej poleca znakomitą kuchnię na żądanie dietetyczną. (4050)

